



tekst

MAGDALENA KOZIEL

redaktor wydania

Z gorzowskiego hospicjum odchodzi s. Michaela Rak. Szkoda! Dla nas, dziennikarzy „Gościa”, s. Michaela zawsze miała czas. Cierpliwie i z oddaniem przekazywała nam informacje, zawsze uwrażliwiając na człowieka cierpiącego i pamiętając o wszystkich, którzy przyczyniają się do budowania hospicyjnego dzieła. Tuż przed swoim odejściem z gorzowskiej placówki udzieliła nam wywiadu na... chodniku, w drodze między jednym, a drugim zadaniem (str. IV). Siostrzo, wraz z naszymi Czytelnikami życzymy Tobie dużo łask w Wilnie!

– Spaliło się wszystko!
– mówią Włodzimiera i Aleksander Turczynowie z Wysokiej k. Międzyrzecza.
We wtorek 22 lipca stracili nie tylko dom.

Państwo Turczynowie są małżeństwem od 45 lat. Mieszkają z najmłodszym synem, Ignacym, któremu zapisali swoje gospodarstwo i który prowadzi tu warsztat. Tego dnia byli w domu sami. – Zmieniałem lemiesz przy pługu – opowiada pan Aleksander. – Żona zawołała mnie na obiad. Umyłem ręce i usiadłem do stołu. Po chwili psy zaczęły wyć i zobaczyłem słup ognia – relacjonuje. Za godzinę nie było już nic. Mimo akcji dziewięciu jednostek straży pożarnej nie udało się uratować ani stodoły, ani warsztatu, a z domu zostały tylko ściany. Na szczęście, nie było ofiar w ludziach. – Teraz

Możesz pomóc

Spłonęło gospodarstwo



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

– Spalił się też kombajn i wszystkie maszyny – mówi Aleksander Turczyn. – Każdy ma swój krzyż – dodaje

mieszkamy u teściowej – mówi pani Włodzimiera.

Gospodarstwo nie było ubezpieczone. Waldemar Saj, miejscowy przedsiębiorca, ma jednak nadzieję, że dzięki gminie, mieszkańcom wsi, mediom i Caritas uda się dom państwa Turczynów odbudować. Sam też zadeklarował pomoc. – Każdego to może spotkać. Trzeba być

solidarnym – mówi. – Uruchomiłmy dwa konta. Wszystkie środki przekażemy Caritas, która będzie nimi zarządzać – dodaje. Diecezjalna Caritas także udostępniła konto. Pieniądze można wpłacać na rachunek: PKO BP S.A. I.O. Zielona Góra 07 1020 5402 0000 0702 0020 5716 z dopiskiem „Pogorzelec – Wysoka”.

Ks. Tomasz Gierasimczyk

Zawody u Józefa



MAGDALENA KOZIEL

Parafialna Stajnia „U Józefa” po raz pierwszy zorganizowała zawody jeździeckie. Wzięli w nich udział zawodnicy z Zielonej Góry, Ochli, Świdnicy, Sulechowa, a nawet Krakowa. – To przede wszystkim okazja do sprawdzenia się młodych jeźdźców i młodych koni – mówi Daniel Gryń, organizator zawodów i podkreśla, że poziom ich uczestników był wysoki. W planach stajni „U Józefa” jest systematyczna organizacja takich imprez. Kolejne zawody już w połowie sierpnia. – Z każdymi następnymi poprzeczka będzie podnoszona – zapowiada D. Gryń. Zielonogórską stajnię prowadzi parafia pw. św. Józefa Oblubieńca. **mk**

ZIELONA GÓRA, 27 LIPCA. Konkurencję ujeżdżania wygrała Joanna Kamieniarz z Krakowa ze swoim koniem Jamą

Dni z Jakubem

JAKUBÓW. Dni św. Jakuba Apostoła Starszego trwały od 22 do 26 lipca. Codzienne Msze św. zwracały uwagę na związki jednego sanktuarium św. Jakuba w Polsce z Kościołem powszechnym

i diecezjalnym. Uczestniczyli w nich m.in. ojcowie redemptyści z pobliskiego Głogowa, księża pracujący w parafii od 1958 r. oraz księża z dekanatu głogowskiego. Była także jakubowa biesiada.



Pierwszego dnia bp Paweł Socha z okazji święta policji poświęcił figurę św. Michała Archanioła przekazaną Komendzie Powiatowej Policji w Głogowie. NA ZDJĘCIU: Aspiranci sztabowi Ryszard Pałen i Witold Szachniewicz

POWIĘ: Ostatniego dnia sprawowano tu Mszę św. w rycie przedsoborowym. Przewodniczył jej ks. Aleksander Walkowiak z Głogowa



Koniec z bezrobociem

CARITAS. Zielonogórskie Biuro Aktywizacji Bezrobotnych zakończyło swą działalność. – Główne powody rezygnacji z prowadzenia tej placówki to brak środków na

jego funkcjonowanie oraz coraz mniejsze zainteresowanie osób bezrobotnych jego ofertą – tłumaczy Grzegorz Idziak, wicedyrektor diecezjalnej Caritas.

Patrol ze św. Krzysztofem



O. Arnold w towarzystwie sierżanta Sylwestra Kaźmierczaka rozmawia z pierwszym zatrzymanym

WSCHOWA. W dniu św. Krzysztofa, patrona kierowców, policjanci z Powiatowej Komendy Policji we Wschowie wyruszyli na patrol ze swoim kapelanem franciszkaninem o. Arnoldem Liebigiem. – To już kolejna nasza wspólna akcja. Ale obecność kapelana nie oznacza, że przymykamy oczy na wykroczenia drogowe. Jednak kierowców, którzy naruszyli przepisy, ale nie stanowili zagrożenia, traktujemy

w tym dniu łagodniej. Kończy się na policyjnym upomnieniu i rozmowie z kapelanem – wyjaśnia sierżant sztabowy Ryszard Obarewicz. O. Arnold przypominał kierowcom o tym, jak ważna jest bezpieczna jazda i wręczał obrazki z wizerunkiem św. Krzysztofa. – Jest na nich zapisany dekalog chrześcijańskiego kierowcy i modlitwa do św. Krzysztofa – mówi policyjny kapelan. **mk**

Góra kierowców



Ks. Edward Białas nie żałował wody święconej. Kierowcy odwdzięczali się głośnymi klaksonami

GÓRA ŚW. ANNY. W tej miejscowości, należącej do parafii pw. Bożego Ciała w Brzegu Głogowskim, Msza św. sprawowana jest tylko raz w roku z okazji odpustu św. Anny. Przed laty Mszę św. w ten dzień zamawiali głogowscy taksówkarze, a po niej odbywało się święcenie pojazdów. Tradycja pozostała i w ostatnią niedzielę lipca zjeżdżają tu setki kierowców z całej okolicy. – Pamiętajcie o bezpiecznej jeździe – prosił ich proboszcz ks. Edward Białas i skrupulatnie święcił rowery, skutery, motory i samochody. Na odpust przybyła również piesza

wycieczka zorganizowana przez PTTK w Zielonej Górze. Dołączyli do niej mieszkańcy z Nowej Soli i Bytomia Odrzańskiego. Stawili się, jak co roku, idąc przez Wzgórza Dalkowskie. **mk**

GOŚC ZIELONOGÓRSKO-GORZOWSKI
zgg@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 65-075 Zielona Góra
pl. Powstańców Wielkopolskich 2
TELEFON 068 411 02 54
REDAGUJĄ: ks. Tomasz Gierasimczyk –
dyrektor oddziału,
Magdalena Kozieł, Krzysztof Król

Ministranckie lato



ADAM WOCZYŃSKI

Dzięki współpracy z komendanturą obozu ZHP w Niesulicach ministranci mieli również okazję poznać kilka elementów żeglarstwa

PARADYŻ. Ponad 90 ministrantów z całej diecezji wzięło udział w oazach ministranckiej i lektor-skiej. Od kilku lat paradyjskie oazy to nie tylko nauka i modlitwa. Wśród wielu atrakcji na uczestników czekają tu wyjazdy do Międzyrzecza

i Rokitna, zwiedzanie bunkrów MRU czy wypadki nad pobliskie jeziora. – To bardzo ważne, żeby chłopcom w tym wieku zapewnić równowagę między elementami duchowymi, nauką i rozrywką – tłumaczy organizatorzy.

Ugościli pielgrzymów

WSCHOWA. Parafia pw. św. Jadwigi gościła 24 czerwca ok. 240 rowerzystów pielgrzymujących ze Szczecina do Częstochowy. Pątnicy od czterech lat zatrzymują się tu na odpoczynek. – Wierni częstują pielgrzymów w swoich domach obiadem. W tym roku zgłosiło się więcej chętnych niż było trzeba

– mówi proboszcz ks. Krzysztof Maksymowicz. Gościnność parafian potwierdza ks. Roman Rostkowski, kapelan pielgrzymki. – Na całej naszej trasie to najprężniejsza parafia – podkreśla. Pielgrzymi jechali na Jasną Górę od 21 do 27 lipca. Pokonali trasę długości 600 km. **mk**



MAGDALENA KOZIEL

Parafianka Janina Nowak zabiera pielgrzymów na obiad

Wystawy w kościołach

ZIELONA GÓRA. W konkatedrze pw. św. Jadwigi można oglądać wystawę fotografii Wojciecha Milewskiego „Jan Paweł II. Spotkania Ojca Świętego z Ojczyzną”. Natomiast ekspozycję „Obrońca Domu Katolickiego – maj 1960” poświęconą

tw. wydarzeniom zielonogórskim można obejrzeć w kościele pw. św. Brata Alberta Chmielowskiego. Wystawę opracował poznański oddział IPN. Dzięki staraniom Akcji Katolickiej trafi ona także do innych parafii w mieście.

Pogrzeb ks. infułata Mieczysława Marszałika

Pożegnanie z kanclerzem

Pod murami zielonogórskiej konkatedry pochowano zasłużonego kapłana.



– To był naprawdę ważny człowiek w rękach Boga – mówił o zmarłym abp Józef Michalik

Pogrzebowej Mszy św. 22 lipca przewodniczył bp Stefan Regmunt. Homilię wygłosił metropolita przemyski abp Józef Michalik. Na uroczystościach obecni byli także bp Paweł Socha i bp Adam Dyczkowski oraz bp Jan Gałecki, emerytowany biskup pomocniczy diecezji szczecińskokamińskiej, i bp Tadeusz Werno, biskup senior diecezji koszalińskokołobrzeskiej. Ostatnie pożegnanie zgromadziło wielu duchownych, siostry zakonne i wiernych świeckich. Wśród nich był marszałek województwa lubuskiego Krzysztof Szymański.

Dzień wcześniej bp Stefan Regmunt przewodniczył Mszy św. w parafii pw. MB Wspomożenia Wiernych w Starym Kisielinie, gdzie ksiądz infułat spędził ostatnie lata życia.

Ks. inf. Mieczysław Marszałik, wieloletni kapelan i sekretarz bp. Wilhelma Pluty, wikariusz generalny kolejnych biskupów oraz kanclerz kurii, zmarł 18 lipca na plebanii parafii w Starym Kisielinie. Miał 91 lat.

xtg

Postać zmarłego kapłana wspominamy na str. VI-VII



Infułatowi do ostatnich chwil towarzyszył ks. Andrzej Brenk

S. Michaela Rak odchodzi z gorzowskiego hospicjum

Moje serce zostaje przy chorym

Z s. Michaelą Rak o pożegnaniu z Gorzowem i nowym zadaniu rozmawia Magdalena Kozieł

MAGDALENA KOZIEŁ: Jak mogłaby Siostra podsumować lata pracy w Gorzowie?

S. MICHAELA RAK: – Pierwsze dni hospicjum były naznaczone trudnościami, protestami, lękiem i obojętnością. Jednak dwanaście lat pokazało, że hospicjum jest miejscem, wokół którego gromadzą się wszyscy – wierzący i niewierzący, przedstawiciele zabieganego świata dbający o własną tożsamość, ale i świata biznesu, sportu, kultury, nauki i polityki. Po dwunastu latach współpracują tu w zasadzie wszystkie środowiska. Przez ten czas życie, w które wpisana jest także śmierć, stało się mi bliższe. Najważniejszy moment przejścia do życia wiecznego przestał straszyc. To wszystko, co się dokonało, można nazwać cudem.

„Pola nadziei” to jedna z akcji promujących ideę hospicyjną. Ma Siostra nadzieję, że wciąż w Gorzowie będą kwitnąć żonkile?

– Jestem tego pewna. Nie byłam w hospicjum sama. Moi współpracownicy tu zostaną. Oczywiście, mój habit zakonny



S. Michaela Prakseida Rak należy do Zgromadzenia Sióstr Jezusa Miłosiernego. Przez 12 lat kierowała Hospicjum św. Kamila w Gorzowie

był najbardziej widoczny i rozpoznawalny, ale zawsze mówiłam wprost o ludziach, którzy tworzą hospicyjną codzienność, o lekarzach, pielęgniarkach i całym personelu. Mówiłam też przede wszystkim o ludziach, którym jesteśmy potrzebni. Nigdy nie usłyszałam „nie”, kiedy prosiłam o pomoc. Daje mi to ogromny

ładunek wdzięczności. Chciałabym, aby moje „dziękuję” usłyszał każdy Lubuszanin. Niech Bóg im wynagrodzi!

Czy to prawda, że będzie Siostra zakładać pierwsze hospicjum w Wilnie?

– Są takie oczekiwania. Można powiedzieć, że jest to

w przestrzeni nadziei. Staram się wołać do Boga, by ta nadzieja była silniejsza niż lęk. W Wilnie w 1941 r. powstało Zgromadzenie Sióstr Jezusa Miłosiernego. Tutaj żył spowiednik św. Faustyny, ks. Michał Sopoćko. Ponownie nasze siostry wróciły tam w 2000 r. Ks. Sopoćko podkreślał, byśmy jako siostry Jezusa Miłosiernego podejmowały każde zadanie miłosierdzia, którego będą od nas oczekiwali w miejscu, gdzie będziemy. W Wilnie hospicjum jest bardzo potrzebne. Czy powstanie? Nie wiem. Pojawia się znów ten wielki znak zapytania, z którym mieliśmy do czynienia dwanaście lat temu w Gorzowie.

Kiedy Siostra wybiera się do Wilna?

– Najpierw chciałabym zaangażować się w sprawę beatyfikacji ks. Michała Sopoćki, która zaplanowana jest na wrzesień. To dla naszego zgromadzenia wyjątkowe wydarzenie. Sądzę, że w Wilnie będę od początku października.

Czy będzie Siostra odwiedzać Gorzów?

– Na pewno. Moje serce zostaje przy chorym człowieku. To zawsze było wpisane w moją tożsamość zakonną. Nie umiem inaczej żyć. Chcę widzieć cierpiącego i otulić jego rany fizyczne i duchowe. To także moje zadanie w Wilnie. Jadę tam z pewnymi lękami, ale też ze słowami „Jezu ufam Tobie”.

Zapowiedzi

Dawna muza

III Gorzowskie Spotkania z Muzyką Dawną zaczną się 4 sierpnia koncertem w katedrze o godz. 18.30. Kolejne koncerty: 5.08 – kościół oo. oblatów (godz. 19.00); 6.08 – kościół oo. kapucynów, (godz. 19.00), 8.08 – kościół pw. Najświętszego

Zbawiciela (godz. 19.00); 9.08 – Koncert Galowy w katedrze (godz. 18.30).

Raj melomanów

Festiwal „Muzyka w Raju” odbędzie się w dniach 16–24 sierpnia w Paradyżu. Szczegóły www.muzykawraju.pl.

Kameralnie i organowo

X Międzynarodowy Festiwal Muzyki Kameralnej i Organowej Lubsko 2008 odbędzie się w kościele pw. Nawiedzenia NMP. Koncerty w dniach 17, 24, 31 sierpnia i 7 września rozpoczną się o godz. 16.00.

Jeszcze na teologię

Rekrutację na studia magisterskie z teologii na Uniwersytecie Szczecińskim (sekcja w Zielonej Górze) przedłużono do 29 sierpnia. Kandydaci składają dokumenty w Zielonej Górze (pon.-czw., godz. 9.00–12.30) oraz rejestrują się na www.teologia.edu.pl.

Nasza własna olimpiada

Spójrz na świat z góry

Lubuskie to teren nizinny, a ścianek wspinaczkowych tu jak na lekarstwo. Ale **także w naszym regionie można uprawiać wspinaczkę.**

Sport dla Andrzeja Tomiałowicza z Lubuska to praca i pasja. W szkole uczy wychowania fizycznego, po pracy karate i wspinaczki, a w wolnych chwilach uprawia windsurfing. – Ludzie uprawiający sport są bardziej poukładani w życiu, bo wymaga on systematyczności, która przekłada się także na życie codzienne – zapewnia A. Tomiałowicz.

Pasję sportową nauczyciel WF próbuje zaszczepić innym. Razem z kolegą Piotrem Firlejem uczą wspinaczki. – Kiedyś



Andrzej Tomiałowicz rok temu uczył wspinaczki dzieci z parafii w Górzynie. Jak się okazuje, nie potrzeba do tego ścianki. Wystarczy drzewo



W Górzynie był także Piotr Firlej.
NA ZDJĘCIU: Przygotowanie wspinaczkowej uprząży

myślałem, że trzeba być silnym do uprawiania tego sportu, a okazało się, że to czysta technika. Pamiętam, że gdy pierwszy raz wspiąłem się na górę, cieszyłem się jak mały chłopiec. Kiedy słyszę, jak młodzież opowiada, że impreza była fajna, bo ktoś się upił i miał odjazd, to się pytam: „po co?”. Większą radość daje wejście na ścianę – zapewnia.

Mieszkańca Lubuska we wspinaczce najbardziej fascynuje konieczność zaufania partnerowi. – Na kursie wszedłem dwanaście metrów nad ziemię. Oczywiście na dole asekurował mnie mój partner. Instruktor mówi: „Teraz odbij się od ściany, a kolega wolno cię opuści”. Pamiętam, że trzy razy go pytałem, czy mnie trzyma. Moje życie było w jego rękach. Musiałem mu zaufać – opowiada A. Tomiałowicz.

Wspinaczka wymaga wyobraźni. Nie będzie niebezpieczna, kiedy, uprawiając ten sport, będziemy myśleć. – W tamtym roku prowadziliśmy pokazy wspinaczki dla dzieci ze świetlic na terenie gminy. Gdy przyjeżdżaliśmy, panie opiekunki mówiły: „To przecież niebezpieczne”. Ale jak się do tego dobrze podejrze, to jest fajna zabawa. Niektóre dzieci się nie zdecydowały. Te, które weszły na górę, później chciały jeszcze raz – opowiada instruktor.

Krzysztof Król



komentarz

ANDRZEJ TOMIAŁOWICZ

instruktor wspinaczki

Na górę!

Wspinać się mogą nie tylko mężczyźni, ale jak najbardziej także kobiety. Dzieci i dorośli. Samemu nie wolno próbować, bo nawet fachowy sprzęt nie pomoże. Trzeba pamiętać, że jest to zajęcie, które można przypłacić kalectwem, a nawet życiem. Dlatego najpierw trzeba znaleźć dobrego instruktora, który faktycznie zna się na tym i pokaże pierwsze kroki, a dopiero później się doskonalić, i to najlepiej w grupie.

Zamiast Pekinu

Sport to na szczęście coś więcej niż telewizyjne transmisje, choćby z najbardziej rozreklamowanych imprez świata. W tym wakacyjnym cyklu zapraszamy do poznawania i uprawiania różnych dyscyplin sportowych. Indywidualnie i z rodziną.

Jakie życie, taka ś

POŻEGNANIE. Odszedł ostatni świadek powojennych początków Kościoła na tych ziemiach. **Ks. inf. Mieczysław Marszałik** posługiwał tu 62 lata.

tekst

Ks. TOMASZ GIERASIMCZYK

tgierasimczyk@goscniedzielny.pl

Urodził się 26 lutego 1917 r. w Kańczudze, w powiecie przeworskim. Był czwartym z sześciorga rodzeństwa. Po liceum w Gródku Jagiellońskim wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Lwowie. We wrześniu 1939 roku Sowieci wkroczyli do Polski. – Świat w obliczu wojny potrzebuje kapłanów. Czy chcesz przyjąć święcenia? – pytał kleryków piątego roku ówczesny rektor seminarium ks. Stanisław Frankl. – Tak – odpowiedział alumn Mieczysław. 21 września, o godzinie czwartej rano święceń kapłańskich udzielił mu bp Eugeniusz Baziak. Wkrótce ks. Mieczysław został kapelanem metropolity lwowskiego abp. Bolesława Twardowskiego, a później bp. Baziaka. Po wojnie w 1946 roku przyjechał do Gorzowa.

Pionier Kościoła

To były szczególne czasy. Administratorem kościelnym tych ziem był kard. August Hlond. Gdy wybierał się z Gorzowa do Szczecina, trzeba było wysłać przed nim inny samochód. Obawiano się prowokacji bezpieki, a nawet zamachu. Tym pierwszym autem jechał właśnie ks. Marszałik. Innym razem pewnej parafii groziło zajęcie przez niekatolików. – Ks. Marszałik osobiście udał się tam i powiedział: Nie! To jest lud Boży rzymskokatolickiej wiary. Jedności Kościoła nie wolno tamać. I ludzie posłuchali. Był odważnym człowiekiem – opowiada abp Józef Michalik, były biskup zielonogórsko-gorzowski, dziś metropolita przemyski.

Zaraz po wojnie ks. Marszałik prowadził niższe seminarium w Gorzowie. Gdy zlikwidowali je komuniści, zaczął pracę w kurii. Został też kapelanem i sekretarzem bp. Wilhelma Pluty.

Przyjaciel rodziny

– Był jego najbliższym współpracownikiem i spowiednikiem. Tylko on potrafił odczytać niektóre notatki bp. Pluty – opowiada bp Paweł Socha, od 35 lat biskup pomocniczy tej diecezji. – Ks. Marszałik brał na siebie wiele trudnych spraw personalnych – dodaje. Biskupi sekretarz zaprzyjaźnił się także z rodziną bp. Wilhelma. – Przyjeżdżaliśmy z dziećmi do brata na wakacje. Było nas wtedy 12 osób. Ks. Mieczysław był naszym opiekunem. Przy stole tylko on usługiwał. Nie pozwolił nikomu innemu – wspomina Bronisława Żak, siostra bp. Pluty. – Był kochany, ale poważny. Nie słyszałam, żeby opowiadał „wice”. Nie uznawał też urlopów. Raz go brat siłą wyciągnął do Zakopanego. Wytrzymał tam dwa dni – śmieje się.

Gabriela Malec, siostrzenica bp. Wilhelma, mieszkała swego czasu w gorzowskiej rezydencji. – Wujek biskup nas tego nauczył, że rodzina musi być razem. A ksiądz infułat był jak rodzina. Był na naszym ślubie, na prymicjach mojego brata Krzysztofa i przy wielu innych okazjach – mówi. – Dzwoniłam do niego raz w miesiącu. Ostatnio już mówił: Przeście się modlić o moje zdrowie. Módlcie się, aby mnie Pan Bóg zabrał.

Stary dobry styl

W kurii biskupiej ks. Marszałik pełnił rozmaite urzędy i funkcje. Był wikariuszem generalnym kolejnych biskupów, kanclerzem



Ks. inf. Mieczysław Marszałik, 1917–2008

kurii, członkiem rady kapłańskiej i rady konsultorów oraz rozmaitych komisji diecezjalnych, a nawet redaktorem Gorzowskich Wiadomości Kościelnych. Nie zabiegał o zaszczyty. To biskup miał być na pierwszym planie. On stał zawsze z boku. Ale doceniano jego pracę. Z okazji pięciolecia sakry biskupiej bp. Pluty otrzymał od papieża Jana XXIII nominację na papieskiego szambelana. Dziesięć lat później od Pawła VI godność prałata. Wreszcie w 1984 roku Jan Paweł II mianował go infułatem. Niemal pół wieku przepracował

w gorzowskiej kurii. – Niektórzy oskarżali go o postawę zachowawczą, ale to była postawa obronna. On przeszedł straszliwy okres hitleryzmu i komunizmu, dlatego chciał bronić Kościoła nade wszystko. Nikt z nas nie miał wątpliwości, że oddał Kościołowi całe życie. Sprawiał wrażenie człowieka zimnego, ale to nieprawda. Wielu księży przychodziło do niego z różnymi kłopotami, także ze sprawami, które zawałili. Robił wszystko, aby im pomóc – wspomina ks. prałat Witold Andrzejewski, wieloletni gorzowski

Smierć



Ks. TOMASZ GIERASIMCZYK

duszpasterz. – To był ostatni z tych wielkich, którzy tworzyli strukturę naszej diecezji.

Przed szesnastu laty bp Michał przeniósł kurię biskupią do Zielonej Góry. Ks. Marszałik pozostał jej kanclerzem. – Sprawował swój urząd w starym dobrym stylu – mówi ks. Andrzej Draguła, były rzecznik prasowy kurii. – Dobro Kościoła było dla niego absolutnie najważniejsze. I choć dziś czasem to dobro bywa już inaczej rozumiane, było jasne, że nie ma w księdzu infułacie żadnej innej motywacji. Jego wizja katolicyzmu opierała się na

ścisłej współpracy z hierarchią. To była głęboko teologiczna koncepcja. Wynikała ze świadomości, że bez biskupa Kościół nie istnieje.

Rzadko wyjeżdżał. A już na pewno nie za granicę. Wolał być na miejscu. Żył bardzo skromnie. Dyskretnie wspomagał ubogich, sanktuarium w Rokitnie i inne dzieła – dodaje. – Nigdy nie wyrzekł się miłości do Lwowa. Sam przekazywałem tamtemu Kościołowi ofiary z jego osobistych pieniędzy. Gdy opowiadałem mu o Lwowie, miał łzy w oczach – mówi ks. Andrzejewski.

Z proboszczem

Pięć lat temu legendarny kanclerz przeszedł na emeryturę. Najpierw mieszkał w domu biskupim. Potem przeprowadził się na plebanię pobliskiej parafii pw. MB Wspomożenia Wiernych w Starym Kisielinie. – Jeszcze jako sekretarz bp. Adama Dyczkowskiego obiecałem, że będę się nim opiekował. Przyjaźnił się z moją rodziną. Chętnie więc się zgodził – mówi proboszcz ks. Andrzej Brenk. Rezydent chętnie pomagał też w duszpasterstwie. – Był spokojnym i skromnym człowiekiem – wspominają siostry Natalia i Magda Grzebyk ze scholi młodzieżowej. – Miał bardzo ciepły głos. Podobały mu się nasze piosenki – zapewniają.

U sędziwego infułata nie budziła też niechęci nowa w polskim Kościele postać nadzwyczajnych szafarzy Najświętszego Sakramentu. Wręcz przeciwnie. – Cieszył się, gdy powiększyło się nasze grono – mówi Michał Walkowiak. Szafarzem jest też Stanisław Szajna. Ma 77 lat. Jest wdowcem. – Gdy leżałem chory w domu, ksiądz infułat z proboszczem przyjeżdżał do mnie z kapłańską wizytą. Teraz przed jego śmiercią służyłem do Mszy przy jego łóżku. To był mój spowiednik i prawdziwy przyjaciel – wyznaje, ocierając łzy.

Rys świętości

Kilka miesięcy temu jego stan zdrowia bardzo się pogorszył. Często przebywał w szpitalu. Mszę św. odprawiał już na siedząco. – Zapamiętałam ostatnią Pasterkę. Siedział na wózku i po prostu się modlił – opowiada Paula Traczyk ze scholi. W czerwcu znów trafił do szpitala. Ciągle jednak prosił, aby zabrać go do domu. Po nocy czuwania przy łóżku chorego rankiem 18 lipca ks. Brenk zdecydował, aby przywieźć swego rezydenta na plebanię. Nadchodził czas pożegnania. Z umierającym modlili się biskupi, księża, siostry zakonne i świeccy. – Miał w sobie dużo Bożego pokoju. Raz po raz

ARCHIWUM „ASPEKTÓW”



Bez reszty oddany Kościołowi – to powszechna opinia o Księdzu Infułacie.

NA ZDJĘCIU:

z bp. Wilhelmem Plutą

zanosił akty strzeliste i powtarzał: proszę mi pobłogosławić. Mogę powiedzieć, że widziałem żegnanie się z tym światem kogoś, kto nosił w sobie rysy świętości kapłańskiej. Pomyślałem sobie: jakie życie, taka śmierć – wspomina bp Stefan Regmunt.

Ks. inf. Mieczysław Marszałik odszedł tego dnia późnym wieczorem. Jak opowiada ks. Brenk, po wspólnej Mszy św. i dziękczynieniu jego ostatnie słowa brzmiały: wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia... ■

Twórca charakteru



ABP JÓZEF MICHAŁIK,
METROPOLITA
PRZEMYSKI
– Kościół zna przykłady

kapłaństwa wielkich nawróconych grzeszników jak św. Augustyn. Ale są też kapłańskie powołania uchronione od wielkich upadków i grzechów, dzięki czemu ci księża zawsze byli wierni. Ksiądz infułat do nich należy. Stał się jednym z fundamentów Kościoła gorzowskiego i zielonogórsko-gorzowskiego. Tacy kapłani jak ks. Marszałik, ks. Nowicki, ks. Sygnatowicz i wielu innych tworzyli tu ducha i moc wiary, dzięki czemu ta diecezja ma dziś swój charakter.

NA PODST. HOMILII ŻAŁOBNEJ

PANORAMA PARAFII pw. Narodzenia NMP w Siedlisku

W cieniu zamkowych murów

Mieszkańcy tej parafii to wytrawni pielgrzymi. Mimo trudności, **wytrwale wędrują śladami Chrystusa.**

Miejscowość należy do powiatu nowosolskiego. – Jeszcze cztery lata temu bezrobocie sięgało tu 30 procent. Dziś jest dziesięć razy mniejsze. Gmina się rozwija – mówi wójt Dariusz Straus. Siedlisko istniało już w XIII w. Z czasem wraz z tutejszym zamkiem stało się posiadłością rodu Schönaichów. Było tak do 1945 roku, kiedy to zamek spalili Sowieci. Ruiny dziś należą do prywatnego właściciela.

Na pielgrzymkę

Gdy zamek należał jeszcze do gminy, Tomasz Chwałek, nauczyciel w miejscowym zespole szkół, wystawił w nim ze swymi uczniami misterium Męki Pańskiej. Potem, już w kościele, zaczął prowadzić scholę dziecięcą. – Wydałiśmy nawet parafialny śpiewnik i za zarobione pieniądze pojechaliśmy do Lichenia – wspomina. Ale specjalistką od autokarowych pielgrzymek jest tu Zofia Kamińska, zelatorka Żywego Różańca. Organizuje je od piętnastu lat. – W przyszłym roku może pojedziemy do Rzymu, teraz jednak wybieramy się do Częstochowy. To będzie nasza 59. pielgrzymka – mówi. Do Częstochowy, tyle że pierwszy raz pieszo, uda się też Bernarda Pietras, gospodyni na plebanii. – Idę z córką, bo mamy za co dziękować. Na pewno dojdziemy – przekonuje.

Kościół i dom

Joanna i Paweł Gradziukowie mieszkają z trójką dzieci w filialnych Bielawach. On prowadzi tu scholę dziewczęcą. – 15 lat temu ks. Zygmunt Zapaśnik, który pochodzi z tej parafii, wysłał mnie na pierwszą oazę. Dziś z żoną jesteśmy w Ruchu Domowego Kościoła. W Siedlisku nie ma



Parafianie na tle kościoła z XVII w.

PONIŻEJ: 180 parafian przybyło 26 czerwca na poświęcenie stacji Kalwarii Rokitniańskiej, którą ufundował były proboszcz ks. Antoni Wysocki



kręgu, więc jeździmy do Nowej Soli – mówi. Oprócz ks. Zygmunta z parafii pochodzi jeszcze dwóch księży i cztery siostry zakonne. – Pierwszą była moja kuzynka. Wstąpiła do Służebniczek Dębickich – mówi ks. Zygmunt, dziś ojciec duchowny w paradymskim seminarium.

Ale ważne są też powołania do małżeństwa. Na tę drogę życia kładzie się dziś nacisk w przygotowaniu do bierzmowania. Anna

i Kazimierz Frankowscy są animatorami dla grupy ośmiu dziewcząt. – Mamy dwóch synów, więc śmiejemy się, że Pan Bóg nas obdarzył dorastającymi córkami. Spotykamy się raz w miesiącu i dobrze to wychodzi – mówi pani Anna.

Ks. Tomasz Gierasimczyk



Zdaniem proboszcza



Rok temu parafia obchodziła 50-lecie. Dziś liczy 3500 wiernych. Ma zabytkowy poprotestancki

kościół. Jest mały i kameralny. Dużo większa była kaplica na zamku. Oprócz kościoła parafialnego mamy jeszcze kościół w Bielawach. To nowa świątynia wybudowana przez ks. Antoniego Wysockiego, poprzedniego proboszcza. Jest też kaplica w Borowcu, adaptowana ze szkoły podstawowej. Staramy się, aby frekwencja na niedzielnej Mszy była jak największa. A oprócz modlitwy organizujemy też na przykład festyny parafialne w Siedlisku i w filiach. Festyn był już w Bielawach, a będzie także w Borowcu. Myślimy o tym, aby po wakacjach założyć w parafii krąg Domowego Kościoła. Pewnych kandydatów już się widzi. Jeśli małżeństwo przychodzi razem do kościoła, to można na nich liczyć. Nasza miejscowość się rozwija. Parafia będzie się powiększać. Ludzie budują tu nowe domy. Przydałby się więc drugi ksiądz.

Ks. Zbigniew Wokotrüb

Urodził się w 1957 roku w Dębnie Lubuskim. Świecenia przyjął w 1982 roku. Jako wikariusz pracował w Świebodzinie, Krzepowie, Żaganiu, Rokitnie. Proboszczem był w Kostrzynie i Trzebiczu. Potem trzy lata pracował na Białorusi. Po powrocie w 2005 roku został proboszczem w Siedlisku.

Zapraszamy na Msze św.

Siedlisko: 8.00, 11.30
Bielawy: 10.00
Borowiec: 14.00